Rok IV. Lwów dnia 9. Lipca 1881. Nr. 9.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. 29.
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Zapraszamy do przedpłaty

na III. kwartał, oraz prosimy szan. czytelników, którzy z przedpłatą zalegają, aby należytości jak najrychlej nadesłali, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk „Pracy.“

Prenumerata wynosi kwartalnie w miejscu 50 ct., na prowincji z przesyłką poczt. 65 ct.

Również zawiadamia się, by z wszelkiemi sprawami w zakres wydawnictwa wchodzącemi udawać się wprost do redakcji **Józef Daniluk ul. Ormiańska l. 29.**, *gdyż za wszelkie układy z osobami nie należącemi do składu redakcyjnego, — redakcja nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.*

Pytania robotnicze.

V. Czyja wina?

Pracuje robotnik w pocie czoła, pracuje na kawałek chleba, a praca jego pomnaża bogactwa z dniem każdym. Wyroby się wydoskonalają przez postęp mechaniki, ceny ich coraz są przystępniejsze z powodu fabrykacji masami; ludzie przezto coraz bardziej stają się wymagającymi, coraz więcej się cywilizują, ruch się wzmaga i handel się ożywia. To się nazywa *postępem*, a panowie kapitaliści z dumą biją się w piersi, jakby mówili: „Oto *nasze* dzieło; my ten postęp sprawiamy!“ zapominają, że bez rąk robotniczych tego wszystkiegoby niebyło!...

Lecz gdzie nasz udział w tych bogactwach zachwalanych, w tych zdobyczach postępu? Mówią że gdy wyroby tanieją, to i dla nas dobrze, bo taniej możemy się odziewać, taniej żyć. Ależ panowie kochani, wy to wiecie najlepiej, że skoro życie robotnika zaczyna mniej kosztować, to i zarobek jego się obniża; wszak sami go wnet okrawujecie albo też obniża go konkurencja między robotnikami, których namnożyliście bez liku przez rozwój waszego przemysłu!... A więc mimo postępu, mimo taniości, my zawsze tyle mamy ile niezbędnie do życia nam potrzeba. I cóż nam po postępie?!

Robotnik wyrabia jedwabie i aksamity, najcieńsze płótna i przepyszne koronki, *a sam chodzi w łachmanach; wznosi pałace a mieszka w pieczarach; sieje pszenicę a zjada — otręby!*

Wy, którzy z pracy naszej bogactwa zbieracie, cieszycie się postępem, żyjecie w zbytkach i z góry patrzycie na człowieka obdartego, wynędzniałego o grubych zwyczajach, bez smaku i ogłady. Napawacie zmysły rozkoszami natury i sztuki, macie czas i środki potemu, aby wykształcić serce i umysł, słowem *postępujecie.*

A robotnik?... Robotnik nie może się podnieść wysoko nad stan pierwotny, nie może przywyknąć do wybrednych potraw i dobrego odzienia, bo go *nie stać na to.* Robotnik nie może się cieszyć ani naturą, ani dziełami sztuki, bo gruba praca przykuwa go do życia powszedniego i cięży jak ołów na jego umyśle. Robotnik nie może się kształcić, *bo to kosztuje;* nie może zresztą bo *nie ma czasu.* Czyż po 12, 14 lub 16 godzinach czarnej roboty można żądać od człowieka, aby jeszcze był zdolnym do umysłowej pracy?

A więc brnie robotnik w życie półdzikie i z głupowatą miną patrzy na zbytki bogaczy, a gdy przyjdzie niemoc, starość, to chyba giń na bruku, jak stary pies, bo o tobie nikt nie pamiętał!

Któż temu winien, że tak rzeczy stoją? Czy winien ten lub ów fabrykant, ten lub ów kupiec, kapitalista lub szlachcic? Nie! Każdy z nich z osobna (wyjąwszy zdecydowanych łotrów, których zresztą jest niemało) może śmiało powiedzieć, że on temu nic nie winien; że tak się złożyły stosunki, i że on wśród tych stosunków inaczej działać nie może, chybaby chciał poświęcić swoją osobę.

I tak też jest w rzeczywistości. Jednostki nic nie winne; *winien tylko cały ustrój społeczny, ustrój słusznie zwany kapitalistycznym*, gdyż w nim kapitał pierwszą gra rolę. Dopokąd ustrój ten istnieje o polepszeniu stanu na korzyść robotnika (tj. o stanowczem i zupełnem polepszeniu) ani myśleć.

Wiemy już zkąd się wziął ustrój kapitalistyczny i praca najemna: Przez wzięcie w posiadanie narzędzi pracy i zaprowadzenie wolnej konkurencji. Otóż dopokąd narzędzia pracy nie staną się własnością całej pracującej społeczności, a nie pojedynczych osób, dopokąd do wolnej „konkurencji“ nie będą przypuszczeni i robotnicy, którzy obecnie są tylko *ofiarami* konkurencji, dopótąd dla nas postęp nie istnieje, dopótąd my będziemy *pariasami* (wyzutymi z praw) w społeczeństwie.

Lecz do tej chwili także o postępie w właściwem tego słowa znaczeniu mowy być nie może, bo postęp w którym udział biorą tylko pewne małe cząstki społeczeństwa, nie jest postępem ludzkości.

Otóż zadaniem jest społeczeństwa starać się o to aby wszyscy ludzie udział mieli w postępie. Społeczeństwo winno starać się o to, aby robotników przypuszczono do udziału w tem wszystkiem, a gdy to będzie dopiętem, dopiero można będzie mówić o *postępie ludzkości.*

My zaś, skoro poznaliśmy w czem złe, także powinniśmy się domagać praw naszych bez ustanku i żądać usunięcia istotnych przyczyn złego — a więc wad w ustroju społecznym, gdyż wszystko inne jest i będzie zawsze tylko łataniną.

Zemsta samoistnych.

Skutki naszego zebrania z d. 26. czerwca zaczynają się objawiać. Nasi pp. „samoistni“, zrozumiawszy, że zebranym robotnikom o nic więcej nie chodziło tylko o zwymyślanie majstrów, wzięli się za ręce i uchwalili nie dawać roboty tym towarzyszom, którzy publicznie przekonania swoje objawili. Ofiarą padli pierwsi Michał Drabik i Udałowicz, którym wostatnią sobotę oświadczyli ich pracodawcy, że wskutek „nakazu“ cechów, trzymać ich dłużej nie mogą i że ich żaden inny majster nie przyjmie.

Nie mamy obawy o los dwu towarzyszy w ten sposób zaatakowanych. Jesteśmy pewni, że zwolennicy nasi dołożą wszelkich starań aby tych dzielnych obrońców naszych tak lub owak podtrzymać — na przekór zaślepionym wrogom... Chodzi nam o co innego: Oto musimy zwrócić uwagę panów cechowych na to, że robotnikom chodzi o coś nierównie ważniejszego, aniżeli o opór przeciw

majstrom. Taki nasz majsterek nie odgrywa żadnej prawie roli w ustroju kapitalistycznym! On sam — powtarzamy to po raz dziesiąty — dziś lub jutro paść musi ofiarą kapitalizmu, bo on jest tylko nędznym zabytkiem minionej epoki ekonomicznej i sam walczyć musi z ustrojem kapitalistycznym tak jak i my; tylko że on w tej walce stoi na stanowisku bardzo ograniczonem, chcąc utrzymać tylko garstkę drobnych przemysłowców niemającą żadnego znaczenia, my zaś powstajemy przeciw kapitałowi, i zarazem stawiamy dodatnie żądania obejmujące cały ustrój społeczny i dążymy do reformy zupełnej nie zaś do podtrzymywania zastarzałych już urządzeń, które się utrzymywać nie mogą.

Taka jest różnica między naszym poglądem a ich i jesteśmy pewni, że oni sami niebawem przyjdą do tego przekonania że się porwali z motyką na słońce i że sami zaginą, jeśli się z nami nie połączą. Wtedy już nie będą wydalać robotników za to, że są socjalistami.

Co do dwu wydalonych towarzyszy to jeden z nich Drabik otwiera już własny warsztat aby niebyć zawisłym od takiego majsterka. Mamy nadzieję, że wszyscy stronnicy nasi będą go usilnie popierać.

KORESPONDENCJE.

Lwów. Donoszę wam o bardzo ciekawym dokumencie, który zdarzyło mi się widzieć w tych dniach u pryncypała drukarni w której pracuję. Jest to pismo magistratu lwowskiego z d. 21. maja 1881 l. 18643 tak opiewające:

„Pomimo wyraźnych postanowień §§. 74 i 90 ust. przem., że każdy pomocnik drukarski powinien być opatrzony w książeczkę czeladną a uczeń pozostawać w nauce na podstawie umowy zawartej w obec władzy przemysłowej jak długo nie ma korporacji przemysłowej drukarzy we Lwowie i pomimo tutejszego rozporządzenia z dnia 22. maja 1876 l. 12953 wydarzają się wypadki, że panowie właściciele zakładów drukarskich przyjmują pomocników bez książek czeladnych a uczniów nawet po kilka lat w terminie zostających po myśli §. 90 ust. przem. nie zapisują i takowych wbrew obowiązującym przepisom do szkoły przemysłowej nie posyłają.

Z tego powodu widzi się magistrat spowodowanym przypomnieć panom powyższe przepisy i wezwać, by temu obowiązkowi w terminie 30-dniowym zadosyć uczynili, albowiem po upływie tego terminu magistrat bezwzględnie postąpi z całą surowością w myśl §. 133 ust. przem. We Lwowie d. 21. maja 1881."

Sądzę że was to interesuje, bo wszakże tyle razy już występowaliście przeciw sławnym naszym „książkom czeladnym." Otóż widzicie jak się świetny magistrat na tę kwestję zapatruje! Nie dość że puszczają mimo uszu wołanie nasze o zniesienie książeczek w ogóle, ale jeszcze każą je brać szczęśliwym drukarzom, którzy dotąd wyjęci byli z pod tego zaszczytu. Drukarze stanowili jedną korporację z księgarzami i może temu arystokratycznemu Towarzystwu zawdzięczali swój „przywilej". Zresztą stare bractwo Gutenberga, ma swoje niektóre prawa, których im trudno odmówić, już dla samych zasług około krzewienia oświaty. Aż świetny magistrat lwowski pierwszy targnął się na to prawo i chce nas uszczęśliwić — książeczkami!...

Nie jesteśmy zwolennikami żadnej arystokracji, ale nie chcemy też książeczek żadnych a zatem nie możemy się zgodzić na zaprowadzanie ich tam gdzie ich dotąd niebyło.

(Zgadzamy się zupełnie z naszym korespondentem i mamy nadzieję że magistrat po namyśle cofnie swój *„postępowy" ukaz.*) (Red. "Pracy")

Wadowice d. 1. lipca. Budują tu, jak może wiecie nowy kryminał. Kryminał niestety jest jeszcze dziś potrzebnym zakładem, gdyż dzięki gorliwym staraniom naszej „starszej braci" o oświatę ludu, dzięki zresztą znanemu dobrobytowi klas pracujących i miłym stosunkom w związku z nim będącym, zbrodniarzy jest jeszcze sporo. Otóż niemamy nic przeciw kryminałowi. Ale — jeśli już taka rzecz się robi, to zdawałoby się, powinny coś na tem zyskać przemysł i rękodzieła. Do naszego kryminału potrzeba różnych robót na sumę około 20000 zł. Otóż kto myślicie dostał te zamówienia? Nikt inny tylko znowu — kryminał, a mianowicie dom karny w Wiśniczu! Z takim Wiśniczem, to wolnemu robotnikowi trudno konkurencję trzymać; tam więzień dostaje za 13godzinną robotę dziennie 2, 3 lub 6 ct. najwyżej. Można więc tanio robić!

Warszawa. Dawno już zamierzyłem przesłać wam kilka wiadomości, ażeby „Praca", która i do nas tu, choć nieobficie od czasu do czasu dochodzi — nie była pozbawioną zupełnie wszelkiego z naszej strony odgłosu.

Zwlekałem jednak czas jakiś, chciałem bowiem zebrać więcej szczegółów o aresztowaniach socjalistów w Warszawie, które to aresztowania, budzą tu między lepiej myślącymi robotnikami wiele współczucia i zajęcia — o czemże bowiem innem jak nie o polepszeniu ciężkiej doli robotników myślą aresztowani?

O szczegóły jednak dokładne i liczne trudno. Areszta odbywają się po nocy, mało kto o nich wie, żandarmi i policja je ukrywają, zaledwie też pomiędzy najbliższymi i krewnymi aresztowanych można się czegoś dowiedzieć.

Z tego o czem dowiedziałem się donoszę wam, że aresztowania ostatnie, nie licząc tych, co już od lat paru więzieni są i zsyłani do Syberji, zaczęły się w lutym rb. Szukali naprzód Kaź. Sosnowskiego, Zyg. Balickiego, nie znaleziono ich jednak. W mieszkaniu Kaźm. S. zatrzymano tylko niejakiego Aleks. Rodziewicza. To był początek, wkrótce zaczęli aresztować coraz liczniej. Uwięziono wielu robotników, oraz Tad. Balickiego inżyniera i Henryka Sosnowskiego nauczyciela. Aresztowanych robotników podzielono na dwie kategorje: jednych uwolnili zupełnie, drugich przenieśli z cytadeli na Pawiak (zwyczajne więzienie kryminalne) dla odsiedzenia kilku miesięcy. Wzywano przytem do komisji kilka kobiet oraz kilku studentów uniwersytetu i na tem się ta sprawa skończyła. W cytadeli pozostał jeden robotnik, wspomniany inżynier Balicki i b. student uniw. Lissowski. Rodziewicza wywieźli do więzienia w Rosji.

Nadeszły tu także wiadomości o aresztowaniu Polaków w sprawie tejże samej co w Warszawie i po zagranicami Królestwa. W Petersburgu aresztowano: Wilczyńskiego, Boguszewicza, Lasockiego, Hłaskę, Hutowskiego, Czerniawskiego, zatrzymano zaś tamże tylko po kilka dni: Kąkolowicza, Dowmonta, Pawła Sosnowskiego i innych. W Moskwie aresztowano także kilku Polaków. Z aresztowanych w roku zeszłym wysłano drogą administracyjną Zygm. Poznańskiego adwokata i Wróblewskiego studenta medycyny. Dwóch inżynierów technologów: Ostaszewski i Wysłouch mają podobno odsiedzieć po kilka miesięcy. Wysłali także do Syberji Zofię Piechowską, brata zaś jej Romana Piechowskiego uwolnili. Z dawniej jeszcze aresztowanych uwolniono Zofię Płaskowicką (siostrę zmarłej na Syberji Filipiny) i Wojnarowską Cezarynę, po dwuletniem odsiedzeniu więzienia. Na tem kończę na teraz. O innych sprawach napiszę do was później. (mr.)

Zgromadzenie robotników
z dnia 26. czerwca 1881.

Dwaj towarzysze nasi Antoni Mańkowski zecer i Franciszek Stepek, szewc, zwołali na d. 26. czerwca ogólne zgromadzenie robotników w celu omówienia następnych punktów: 1) Rozbiór położenia obecnego robotników w kraju ze względu na obradującą obecnie Ankietę przemysłową. 2) Projekt zwołania wiecu robotników z kraju, w celu ułożenia memorjału w sprawie robotniczej. 3) Sprawa zawiązania Towarzystwa wzajemnego kredytu i bratniego wsparcia robotników w razie braku zarobku i odczytanie statutu. 4) Wybór komitetu, który ma się zająć ostatecznem zredagowaniem statutu, przedłożeniem takowego do zatwierdzenia c. k. władzom i wprowadzeniem w życie Towarzystwa.

O mały włos i byłoby zebranie owego dnia nie przyszło do skutku, gdyż stowarzyszenie robotnicze (?!) „Gwiazda" a raczej Wydział tegoż, uznał za stosowne w samą wilję zebrania odmówić sali na ten cel.*) Jednakowoż zabiegom

*) Dopóki żywioły reakcyjne, wręcz przeciwne interesom robotników, będą rej wodzić w „Gwieździe", dopóty stowarzyszenie to nie będzie tem, czem być powinno, to jest nie może reprezentować interesów ludzi pracy, wobec wyzyskującego nas kapitału. Bardzo to

zwołujących zebranie, udało się temu zaradzić i zgromadzenie przyszło do skutku i odbyło się w ujeżdżalni p. Boznańskiego. I jak się odbyło! Żadne z dotąd odbytych zebrań robotniczych nie może się porównać z ostatniem, ani co do liczby uczestników, ani co do doniosłości obrad i uchwał. Najbardziej wrogie nam pisma przyznają że liczba uczestników wynosiła najmniej 700, a w telegramach do pism wiedeńskich również podniesiono ogromny udział robotników. Jest to fakt wymowny, który wystarcza zanotować. Nadto ucieszyć musiało każdego z nas, że między obecnymi widzieliśmy nie tylko samą czeladź rzemieślniczą, ale mnóstwo wyrobników dziennych — ów proletarjat między proletarjatem, który niestety dotychczas trzymał się zdala od naszego ruchu. Wreszcie nawet z pół tuzina kobiet widzieliśmy na galerji. Życzyć by należało aby kobiety, robotnice, częściej i żywiej uczestniczyły w takich zebraniach, bo wszakże one również interesować się powinne bytem klasy robotniczej, a może bardziej jeszcze od mężczyzn, bo ich los jest o wiele jeszcze smutniejszym!

Nastrój poważny, widoczne przejęcie się sprawami o które chodziło, oraz zapał z jakim przyjęto wnioski komitetu i wyraz sympatji braterskiej przesłany telegrafem z Krakowa, otuchą napełnić musiały, każdego komu dobro nasze leży na sercu.

Jedyny fałszywy ton, jaki się przebijał z niedoszłej perory jakiegoś p. Moreckiego nie zdołał zepsuć wrażenia całości; zdawało się bardzo, że ten p. M. swojem wyrwaniem się ni w pięć ni w dziewięć miał zamiar wywołać burdę i rozbić zebranie; odzywały się także między zebranemi różne głosy co do właściwej profesji tego pana. Z tego też względu zgromadzenie bardzo rozumnie sobie postąpiło, że niedało się popchnąć do żadnych wybryków, a tylko dało panu M. do poznania, że mówi od rzeczy, co tenże zrozumiał i zamilkł.

Zgromadzenie zagaił tow. A. Mańkowski, krótkiem przemówieniem, wyjaśniającem cel zebrania i wezwał do wyboru przewodniczącego. Na propozycję tow. Drabika, powołano na przewodniczącego Józ Daniluka, który sobie dobrał na sekretarzy Zytkowskiego, stolarza i Sendermana zecera. Do punktu 1. porządku dziennego zabrał głos tow. Drabik, szewc. Mowca skreślił naprzód obraz smutnego położenia naszych robotników, zawisłość ich od kapitału pod każdym względem, brak zabezpieczenia na starość, jakoteż w razie choroby lub nieszczęścia, przytoczył przykłady brutalnego obchodzenia się z robotnikami i buty majstrów- kapitalistów. Opowiedział on ciekawe zdarzenie, jakto pewien majster na zapytanie robotnika, co go czeka na starość, gdy niebędzie mógł pracować odpowiedział bez namysłu: „Gdy będziesz porządnym to przyjmą cię do ubogiego domu“ (tj. do domu ubogich)! Wskazał także na właśnie co stwierdzony fakt, że w stołecznem mieście Lwowie znajduje się 28000 ludzi (wyżej lat 8 nieumiejących ani czytać ani pisać, co świadczy, że ludność robocza nie wielki ma udział w cywilizacji!...

Dalej przedstawił mowca jasno i zrozumiale przyczyny tego złego, które są w tem, że kapitaliści mają w swojem ręku środki i narzędzia pracy i trzymają robotnika w ciągłej zawisłości od siebie, dając mu za jego pracę tyle tylko, ile na utrzymanie się przy życiu niezbędnie mu potrzeba. „Dlatego — rzekł mowca — żądamy spółek wytwórczych, złożonych z samych robotników, aby robotnik sam był w posiadaniu narzędzi pracy i miał cały dochód, z swojej pracy, a nie potrzebował oddawać go na korzyść wyzyskującego kapitału.“ Lecz aby to osiągnać, potrzeba siły, siła leży w jedności i solidarności, a więc potrzeba organizacji. Ponieważ zaś interesa robotników są zupełnie odrębne a nawet sprzeczne z interesami klas posiadających, więc — zamiast iść ręka w rękę z stronnictwami burżoaznemi, należy nam zorganizować osobną — partję robotniczą, której pierwszem zadaniem byłoby zdobycie dla robotników wpływu politycznego, a więc powszechnego prawa wyborczego, abyśmy sami mogli głos oddawać w sprawach nas dotyczących i nie spuszczać na opiekę innych. — Obszerniej zastanawiał się mowca nad działaniem obradującej właśnie ankiety przemysłowej i wykazał że działanie to nie może wyjść na korzyść robotników, gdyż już sam kwestjonarz przedstawiony tej ankiecie obejmuje wyłącznie pytania dotyczące majstrów, a skład ankiety jest taki, że spodziewać się po niej niczego nie można. Mowca wystąpił tu ostro przeciw zachciankom cechowym naszych samoistnych i zakończył wezwaniem aby ponowiono uchwały co do ustawy przemysłowej, powzięte na zebraniu styczniowem. „Zresztą — rzekł on — w nr. 8. „Pracy“ ogłoszono program partji robotniczej, który obejmuje wszystkie nasze żądania i wnoszę, abyśmy się do tego programu przyłączyli w całości. Czy zgadzacie się na to? Zgromadzenie odpowiedziało pełnemi zapału okrzykami i wezwało mowcę do odczytania pragramu z „Pracy.“ Gdy mowca zaczął czytać, obecny p. komisarz rządowy przerwał uwagą, że „to nie jest na porządku dziennem“, pozwolił jednak czytać dalej gdy się zebrani gwałtownie tego domagali, wołając, że wszakże nie skonfiskowano owego nr. „Pracy.“ Odczytano więc cały program i uchwalono na nowo rezolucje (1 – 14) co do przemysłu.

Po Drabiku zabrał głos tow. Udałowicz i w dosadny sposób mówił o położeniu robotników, kładąc nacisk na potrzeby organizacji i powszechnego głosowania. Mówiąc o powodach nędzy wspomniał także o smutnym losie kobiet, które będąc nielitościwie wyzyskiwane uciekać się muszą — do prostytucji; przytoczył liczne przykłady. W dalszym toku wyłuszczył wspólność interesów wszystkich robotników, czy to Polaków, czy Rusinów, czy katolików, czy żydów i odrębność ich od wszelkiej burżoazji, żydowskiej i nieżydowskiej, polskiej i niemieckiej.

Cybulski krytykował ostro dawne cechy i obecne dążności cechowe.

Stepek mówił o potrzebie zwołania wiecu z całego kraju, aby się porozumieć i usłyszeć zdania towarzyszy z prowincji. „Sami tylko możemy sobie pomódz, a pomożemy idąc razem, zgodnie i solidarnie!

Za zwołaniem wiecu do Lwowa zebranie oświadczyło się jednomyślnie i wybrało komitet który się ma tą sprawą zająć. Do komitetu należą tow. Stepek, Mańkowski, Drabik, Daniluk, Udałowicz.

Do punktu III. zabrał głos tow. Mańkowski wykazując szczegółowo potrzebę zawiązania towarzystwa bratniej pomocy i korzyści z takowego. Podniósł między innemi, że żadne z dotychczs istniejących towarzystw nie ma w swoim programie wspomagania robotników w razie braku zarobku i żadne z nich nie odpowiada istotnej potrzebie robotników niesamoistnych. Wskazał także na zależność pewnych towarzystw od różnych opiekunów i kuratorów i zaznaczył, że robotnicy powinni sobie stworzyć stowarzyszenie niezawisłe, bez żadnych członków honorowych, kuratorów itd. Następnie odczytał główne punkta statutu*) i zaproponował wybór komitetu, któryby statut ostatecznie opracował i następnemu zebraniu do uchwały przedstawił. Zebranie powierzyło tę sprawę wybranemu już komitetowi wiocowemu.

Podczas przemówienia Mańkowskiego nadszedł telegram z Krakowa, który odczytano wśród entuzjazmu zebranych i okrzyków na cześć krakowskich towarzyszy. Telegram brzmiał:

Kraków d. 26. czerwca. Duchem i sercem uczestniczymy waszym obradom, dzisiejsze zgromadzenie wasze to jeden krok naprzód w walce z wrogiemi nam żywiołami. Usiłowania wasze przynoszą zaszczyt całej klasie robotniczej, życzy-

smutno, że w wydziale „Gwiazdy“ zasiadają robotnicy, któtrry nie rozumieją własnego interesu i dają się wodzić na pasku naszym wrogom, którzy udają, że im dobro robotników leży na sercu, a dokładają wszelkich starań, aby utrzymać nieznośne dla nas obecne stosunki. Zanadto dobre mamy wobrażenie o towarzyszach z „Gwiazdy“, abyśmy nie mieli nadzieję, że wkrótce i oni przejrzą i pozbędą się nieproszonych protektorów, którzy po jezuicku na ich szkodę działają.

*) Statut, który został namiestnictwu przedłożony, podamy po wydrukowaniu go.

my pomyślnego wyniku. Z braterskiem pozdrowieniem robotnicy krakowscy.

Nadszedł jeszcze drugi telegram z Drohobycza, ale pan komisarz niepozwolił go odczytać, mimo nalegań zebranych.

PRZEGLĄD.

— Zgromadzenie nasze z d. 26. czerwca narobiło ogromnej wrzawy w gazetach burżoaznych, a mianowicie w krakowskim „Czasie“ który najwyraźniej wzywa policję, aby „ratowała“ społeczeństwo zagrożone przez socjalistów. Na podłe denuncjacje „Czasu“ nie myślimy wcale odpowiadać; ten organ klechów i stańczyków aż nadto znanym jest wszystkim i z góry niespodziewaliśmy się ani po nim ani po jego lwowskim korespondencie niczego innego, jak tylko denuncjacji! Ta klika nie zna innej obrony prócz policji, bo w skuteczność kazań ks. Goljana i wydawanych przez niego „intencyj“ — oni sami nie wierzą... „Dziennik Poznański“ natomiast, ostrzega przed użyciem środków policyjnych, ale konstatuje, że istnieje w kraju partja socjalistów-robotników i to jak mówi — dobrze zorganizowana. Naszą teraz jest rzeczą starać się o to, aby ta partja nietylko istniała, ale się wzmacniała i rozrastała.

— Rada miejska w Commentry, w departamencie Alliere we Francji wyasygnowała 25.000 franków na wsparcie 1600 górników strejkujących tamże. Zarazem zażądała ta rada miejska, aby cofnięto z miasta dwie kompanje piechoty i kilka brygad żandarmerji, wysłanych dla „poskromienia buntu“, a to z powodu, że zdaniem rady, wojsko to drażni uczucia mieszkańców. Wreszcie zarządziła rada miejska ogólną składkę na wsparcie strejkujących. Nie potrzeba dodawać, że rada miejska w Commentry ma większość socjalistyczną. Kiedyż to my doczekamy się takiej Rady!

— Kongres socjalistów, który się miał odbyć we wrześniu w Zurychu, zabronionym został przez władze szwajcarskie. Przeciw zakazowi wniesiono rekurs. — Natomiast ma się odbyć w Londynie w miesiącu bieżącym kongres stronnictwa zwanego „socjalno-rewolucyjnem“, które jest najskrajniejszem ze wszystkich stronnictw socjalistycznych.

Nauka i wojsko.

Statystyka porównawcza, jako najmłodsza z nauk, przez swe suche liczby nauczyła nas już niejednej rzeczy której żaden sofista*) zaprzeczyć nie jest w stanie; co bowiem udowodniono cyframi, nie potrzebuje już poparcia słowami, a również zbić się nie da:

„Słowami łatwo walkę toczyć
„Systemem zmyślnym głowy mroczyć“

mówi Göthe**) w swoim „Fauście“; lecz z liczbami inna sprawa. Ze statystyki wiemy już że średnia długość życia u ludzi biednych, roboczych, którzy zanadto pracują, źle mieszkają, niedostatecznie się odżywiają i źle ubierają, znacznie jest krótszą aniżeli u ludzi zamożnych, którzy się nie natężają pracą, nie wiedzą co to głód i niedostatek, lecz używają wszystkiego co dla zdrowia jest dobre a unikają wszystkiego coby ich ciałom szkodzić mogło. Statystyka uczy nas, ile przypada na głowę, aby pokryć procent od długu państwa podług istniejących pojęć prawnych. Uczy nas statystyka, jak to „kapitał“ czyli t. zw. bogactwo narodowe zbiega się w coraz mniejszą ilość rąk, a zubożenie mas, coraz więcej postępuje.

Statystyka opowiada nam ile krwi i mienia kosztowały wojny w ostatnich trzech dziesiątkach lat, ile kosztują rządy, ile spotrzebowuje stan żołnierski i jakie kwoty idą na proch i kule.

Ze statystyki dowiadujemy się, ile to stan duchowny pożera w należytościach za swe pośrednictwo między tym światem a tamtym, ile się obraca na koszary, fortece i pancerniki, a ile na wychowanie ludu.

Na razie przytoczymy tylko niektóre cyfry, aby czytelnicy nasi powzięli wyobrażenie o tem, ile w niektórych państwach wydają na szkoły, a ile na wojsko.

We Włoszech przypada na każdego mieszkańca wydatku 42 ct. na szkoły a 3 zł. 61 ct. na wojsko; w tym więc kraju koszary, szable, kartusze i karabiny kosztują $8^{2}/_{3}$ razy tyle co nauka. Francja wydaje na naukę od głowy 72 ct., a na wojsko 10 zł. 36 ct., rzeczpospolita francuska płaci tedy za wojsko 14 razy tyle co za szkoły. W Austrji przypada na głowę za naukę 84 ct., a za wojsko 3 zł. 22 ct.*) W Austrji tedy wydatek na wojsko jest prawie cztery razy większy, aniżeli na szkoły. W Niemczech przypada za naukę na każdego mieszkańca 1 zł. 43 c. a za wojsko 8 zł. 38 ct., a więc państwo militarne (wojskowe) Niemcy, wydaje na wojsko prawie 6 razy tyle co na szkoły. W Anglii przypada za naukę na głowę 93 ct. a za wojsko 7 zł. 22 ct. Kupcząca Anglia wydaje zatem 8 razy tyle na wojsko co na szkoły. W Szwajcarji przypada za naukę na każdą głowę 1 zł. 31 ct., za wojsko 2 zł. 32 ct. Nakoniec w Ameryce północnej przypada na głowę za naukę 4 zł. 69 ct., a za wojsko 2 zł. 32 ct. Ameryka jest zatem jedynem państwem, które że tak powiemy, wyżej ceni elementarz, aniżeli pałasz.

Zdaje nam się, że dalsze uwagi do tego są zbyteczne, tych niewiele liczb więcej mówi aniżeli niejedna gruba księga.

(*Arbeiterfreund*)

*) Krętacz naukowy.
**) Sławny poeta niemiecki.

*) Może dlatego tylko mniej niż gdzieindziej, że żołnierz austrjacki nie tak wygodnie żyje jak np. angielski lub francuski.
(Przyp. red. „Pracy“.)

RÓŻNOŚCI.

— **Bunt chłopski** wybuchł w Toustem, dobrach p. Fedorowicza z powodu zatargów między gminą a dworem o używanie pastwiska. Starostwo skałeckie zarekwirowało wojsko. Uwięziono wójta i wszystkich członków rady gminnej.

— **Zgromadzenie robotników krawieckich** odbyło się we Wiedniu d. 20. czerwca w salach „pod trzema aniołami.“ Obecnych było przeszło 300. Powodem do tego zebrania był strejk krawców (56) zajętych w warstacie p. V. Moria, który wywołanym został przez niesłuszne oddalenie jednego ze starszych robotników. Wskutek strejku mężkich robotników mają także oddalić z warstatu robotnice. Dla tego też na owem zebraniu było mnóstwo żeńskich uczestników. Przedmiotem obrad było: 1) Położenie i dążności robotników. 2) Dziennikarstwo. Rozprawiano po niemiecku i po czesku. Komisarz policji odebrał głos jednemu z mowców, który gwałtownie wystąpił przeciw zamierzonemu ulżeniu przymusu szkolnego. Zresztą konstatują dzienniki wiedeńskie, że przebieg zebrania był wzorowy.

— **W Dublinie** (Irlandja) poprzylepiano plakaty następującej treści: „Wielka nędza w Dublinie! Tysiąc robotników krzyczy o chleb lub pracę. Chleb lub —?“ Robotników wzywają w tej odezwie, aby tłumnie dopominali się polepszenia losu. — Zaburzenia groźne miały miejsce w Mallow.

— **W Sztokholmie** kilka dni trwała zmowa kamieniarzy i murarzy w liczbie 2500, domagających się podwyższenia płac, a zanosiło się także na zmowę stolarzy i cieśli.

— **W wielkiej** rządowej fabryce tytoniu pod Neapolem, zatrudniającej 1800 robotnic, były przed kilku dniami zaburzenia, ponieważ rozeszła się pomiędzy robotnicami pogłoska, że siły robocze fabryki mają być zredukowane o połowę. Kobiety urządziły formalny rokosz, który stłumiony został dopiero za interwencją policji.

— **30.000 kowali** w hrabstwie Stafford (Anglja) zażądało podwyższenia płacy o 30 procent. Fabrykanci gwoździ odmówili temu żądaniu. Wybuchł więc z tego powodu strejk.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej“.